



<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p>Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii</p> <p>Język przodków, „Głos Ziemi Cieszyńskiej”, 15 X 1996, nr 43(1821) s. 6.</p>		
<p>Ilość stron oryginału</p> <p>1</p>	<p>Ilość skanów</p> <p>1</p>	<p>Liczba plików publikacji</p> <p>1</p>
<p>Autor</p> <p>(dan)</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny</p> <p>Bielsko - Białą</p>	<p>Skan okładki</p>
<p>Miejsce wydania</p> <p>Prasa Beskidzka</p>	<p>Rok wydania / Data powstania</p> <p>1996</p>	
<p>Sygnatura</p> <p>---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.)</p> <p>wycinek prasowy</p>	
<p>Wymiary (wys x szer)</p> <p>27,3 x 24 cm</p>	<p>Stan zachowania</p> <p>---</p>	<p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p> <p>Artykuł poświęcony gwarze Śląska Cieszyńskiego, jej charakterze, znaczeniu dla mieszkańców ziemi cieszyńskiej czy jej żywotności, na co dowodem ma być „Słownik gwarowy Śląska Cieszyńskiego”, opracowany z inicjatywy Józefa Piłcha.</p>
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce)</p> <p>XX wiek, Józef Piłch, Kazimierz Nistch, Jan Kubisz, Józef Golec, Jadwiga Wronicz, Jan Broda, Franciszek Bizoń, Ustroń, Cieszyn,</p>		
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuznia, letnicy itp.)</p> <p>kultura, historia, społeczeństwo, Śląsk Cieszyński, „Głos Ziemi Cieszyńskiej”, regionalizm, popularyzacja wiedzy, „Słownika gwary Śląska Cieszyńskiego”, gwara,</p>		
<p>Prawa autorskie</p> <p>---</p>		



# JĘZYK PRZODKÓW

W najbardziej znanym wierszu o Olzie, która płynie po dolinie, Jan Kubisz zawarł niepokój lokalnego patrioty. Patrioty stwierdzającego niekorzystne zmiany pokoleniowe, obejmujące także sferę języka. Ich skutkiem jest to, że

"(...) wnuć starą mowę dziadów  
Ledwie że rozumie."

Nie był takim pesymistą światowej sławy językoznawca prof. Kazimierz Nistch, który stwierdził, że Śląsk Cieszyński "to bodaj jedyna w Polsce dzielnica, w której narzęcze ludowe nie zostało zepchnięte do roli pogardzanego kopcuska, z rzadka tylko i sztucznie przywoływane do artystycznego pokazu; tu żyje ono jeszcze nieraz w swobodnej mowie ludzi wykształconych". Obserwacje profesora zachowały walor aktualności do dzisiaj, skoro dr Franciszek Bizoń uważa: "Gwara rozbrzmiewa wśród inteligencji w mieście i na wsi nawet w takich miejscach i sytuacjach, w jakich gdzie indziej panuje mniej lub więcej poprawna polszczyzna literacka, tj. w sklepie, w urzędzie a nawet w pokoju nauczycielskim - tu oczywiście wtedy, gdy większość grona nauczycielskiego jest miejscowego pochodzenia. Zresztą, nawet kiedy znajdują się wśród nich osoby pochodzące z innych regionów kraju, to i one z biegiem czasu dostosowują się, przynajmniej częściowo, do sposobu mówienia kolegów autochtonów. Gwarą lub swoistą odmianą polszczyzny pośrednią między gwarą a językiem literackim mówi się w biurach i urzędach, i to nie tylko w prywatnych rozmowach, ale i w kontaktach służbowych mniej lub bardziej oficjalnych. Porozumiewają się z sobą tak nawet ludzie z wyższym wykształceniem, i to nie tylko technicznym lub matematyczno-przyrodniczym, ale i humanistycznym. W biurach zwracają się urzędniczy gwarą także do interesantów, chyba że po pierwszej odpowiedzi interesanta zorientują się, że mówi on nie "po naszymu", lecz "czysto po polsku".

Ważkim dowodem żywotności gwary jest wydany w ubiegłym roku sześcioletni tom "Słownika gwarowego Śląska Cieszyńskiego", opracowanego z inicjatywy Józefa Pilcha. Jak pisze redaktorka "Słownika", dr Jadwiga Wronicz, nie uwzględniono w nim wcześniejszych prac i zapisów językoznawczych, nie przeprowadzono także badań terenowych; autorzy oparli się "wyłącznie na słownictwie sobie znanym i usłyszanym od ludzi mówiących dotąd gwarą". Skoro udało się zebrać w ten sposób kilka tysięcy słów, trudno mówić o śmiertci językowego dziedzictwa przodków.

Czy J. Kubisz zafalszował więc obraz straszac wnuć, którzy mowę dziadów rozumieją?

Niezupełnie. Alfons Pilorz, odwołując się do wydanego w 1989 roku "Cieszyńskiego słownika gwarowego" Józefa Golca, napisał: "W pewnej mierze praca ta ma już charakter historyczny. O ile bowiem system gramatyczny języka (...) ewoluuje powoli, niemal niedostrzegalnie, o tyle system słownikiowy, będący systemem otwartym, zmienia się szybko, w znacznym stopniu za życia jednego pokolenia". Współcześnie "obserwujemy w wielu krajach europejskich gwałtowną dezintegrację dialektów i gwar na korzyść języka ogólnonarodowego". Językoznawca wyraża przekonanie, że także w Cieszyńsku, w rezultacie zmian pokoleniowych, w nieodległej już przyszłości gwara "stanie się przeszłością i ustąpi całkowicie miejsca regionalnej odmianie polszczyzny".

Aczkolwiek proces obumierania nie jest zbyt gwałtowny, trudno jego istnienie negować. Jakby mimochodem notuje przecież zmiany także F. Bizoń, stwierdzając występowanie alternatywnej wobec gwary "odmiany polszczyzny pośredniej między gwarą a językiem literackim". Dowodów stopniowego wypierania dostarcza także tom pod redakcją J. Wronicz. Upatrując ich w słowach znanych tylko pojedynczym członkom zespołu autorskiego, co oznacza, że nie znajdują się już w powszechnym użyciu. Jest znamienne, iż najwięcej takich słów ma na swoim koncie najstarszy członek zespołu, Jan Broda. Można poza tym mówić o czynnej bądź biernej znajomości jakiegoś słowa.

Sam wiem na przykład, co to znaczy *blajztyft* (ołówek) czy *szyf* (okręt), ale nawet posługując się gwarą nigdy bym ich nie użył.

Dlaczego gwary zanikają?

Przyczyną są przede wszystkim zmiany cywilizacyjne i kulturowe preferujące języki ogólnonarodowe. Na posiadające dłuższą tradycję oddziaływanie szkoły nałożyło się wpływ słowa drukowanego, a w nowszych czasach radia i telewizji. Poza tym pewne słowa wychodzą ze społecznego obiegu dlatego, gdyż nie ma już przedmiotów lub czynności, które oznaczały. Być może, w górze jest jeszcze w użyciu *strugaco stolica*, czyli ława do przytrzymywania drzewa w czasie jego obróbki, ale na przykład w okolicach Cieszyna już się tego przyrządu nie spotyka. Podobnie są skazane na zanik słowa *fajjerka*, *fajerczok* czy *kadzok*, gdyż nie ma już pasterzy, którzy używali tych amatorskich narzędzi kadzielnich.

Jeszcze innym powodem wypierania gwar są migracje ludności. F. Bizoń ma oczywiście rację stwierdzając, że z upływem czasu ludzie przyjezdni przyswajają sobie pewne elementy lokalnego języka. Obserwuje się to zwłaszcza w rodzinach, w których jedno z małżonków jest *stela*. Ale nawet gdy oboje są imigrantami, ich dzieci, dzięki kontaktom z rówieśnikami, naberą w jakimś stopniu znajomość gwary. Zachodzi wszakże również proces dokładnie odwrotny - językowe oddziaływanie przyjezdnych na ludność autochtoniczną. Nie ma co prawda szans, by zostały przescheczone na cieszyński grunt elementy dialektów nieślą-

skich, imigranci przyczyniają się natomiast do wypierania gwary z życia publicznego.

W podwójnie trudnej sytuacji znalazły się gwary na Zaolziu, oddziałują tam bowiem polskie środki masowego przekazu szerząc językowe wzorce ogólnonarodowe, ale polscy mieszkańcy słuchają również radia czeskiego, czytają czeską prasę i oglądają czeską telewizję, a w pracy, urzędzie i na ulicy cieszyńscy Polacy znajdują się już w mniejszości. Coraz bardziej zacierają się więc tradycyjne granice gwar, w niektórych zbiorowiskach zaś część mieszkańców posługuje się dziwną mieszaniną języków polskiego, czeskiego i słowackiego w jego odmianach zarówno ogólnonarodowych jak i gwarowych.

Ludność Śląska Cieszyńskiego nie posługuje się gwarą jednolitą. Łatwo to stwierdzić porównując słownictwo i sposób mówienia ludności w górach, w podgórskich dolinach czy na północy regionu. Stąd też, choć potocznie używa się terminu gwara cieszyńska, językoznawcy wolą mówić o cieszyńskich gwarach. Na zachodzie sąsiadują one z gwarą laskimi, które mają pewne cechy polskie i niektóre czeskie. Na południu regionu rozciąga się pas gwary jabłonkowskiej. Używają jej mieszkańcy nie tylko samego Jabłonkowa, ale również miejscowości sąsiednich - Nawsia, Pioska, Bukowca, Mostów, Łomnej, Koszarzysk i Gródka na Zaolziu oraz naszej Trójwi, czyli Istebnej, Jaworzynki i Koniakowa. Najbardziej charakterystyczną cechą tej gwary jest tak zwane jabłonkowanie lub siakanie. Polega ono na bar-

dzo miękkim wymawianiu głosek *sz, cz, ż, dz*, wskutek czego stają się one bardzo zbliżone do głosek *ś, ć, ź, dź*. Zamiast *ociąg jedzie do Cieszyna góra* z Trójwi powie zatem *masina jadzie do Cieszina*. Na wschód od laskich występują gwary zachodniocieszyńskie a jeszcze dalej północno-wschodniocieszyńskie. Zróżnicowanie fonetyczne widać na przykładzie choćby samogłosek nosowych na końcu wyrazu. Mieszkaniec Cieszyna powie więc *widzim staróm babe*, istebnianin - *widzim staróm babym*, wiślanin - *widze staró babe*, zaś zaolziań z okolic Bogumina - *widza staro baba*. Wyraźnie jest również zróżnicowanie w zakresie słownictwa; w górach silniejsze są na przykład wpływy czeskie a zwłaszcza słowackie. Przykładem mogą służyć choćby takie słowa jak *hute* (szybko), *czuć* (słyszeć), *rzetetz* (łańcuch), czy *jor* (wiosna), których znaczenia mieszkaniec cieszyńskiego pogórza najwyraźniej nie zna.

Gwary należą do cennego dziedzictwa kulturowego. Trafnie ujął to jeden z dialektologów pisząc, że "językowe odrębności są zawsze bogactwem, a nie jakąś wstydliwą przywarą". Na Śląsku Cieszyńskim, przez sześć wieków oderwanym od ojczyzny, właśnie język był tą pewnością, która wiązała go z polską macierzą. Gdyby nie zachowały się polskie gwary, zapoczątkowane w połowie minionego wieku procesy odrodzenia narodowego trafiłyby w próżnię i jest wielce prawdopodobne, że po I wojnie światowej Czesi ustaliliby granice swego państwa na Wiśle a może nawet na Białce.

"Losy języka polskiego czy to na Śląsku, czy na Warmii i Mazurach były pod tym względem szczególnie, że scalanie z językiem narodowym nie mogło się normalnie odbywać, bo funkcje języka sca-

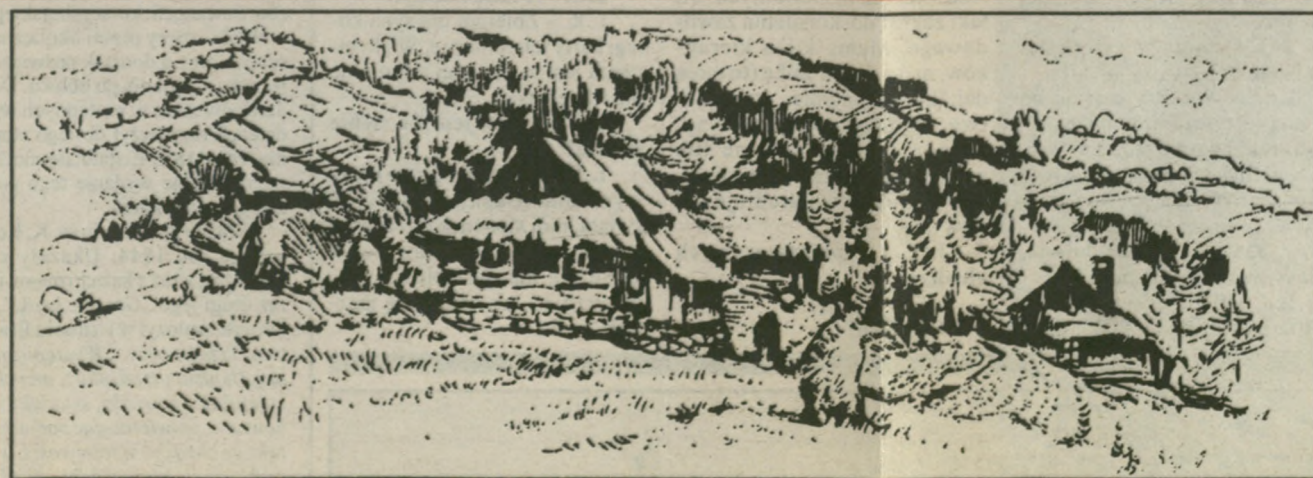
lającego, państwowego pełnił język obcy, niemiecki - napisał swego czasu prof. Witold Doroszewski. - Gwara była i gwarą, i nosicielem tradycji narodowej, to znaczy, grała rolę miejscowego środka porozumiewania i namiastki języka narodowego. Dlatego gwarze śląskiej, warmińskiej, mazurskiej należy się wdzięczność wszystkich Polaków".

Wspomniane przez profesora bariery, uniemożliwiające w minionych wiekach "scalanie z językiem narodowym", zaowocowały przechowaniem się w cieszyńskich gwarach wielu słów i właściwości staropolskich. Jako uczeń nigdy nie miałem kłopotów z pisownią, odróżniałem bowiem w wymowie i do dziś odróżniam *chi* i *h*, *rz* i *ż*, *ó* i *u*, choć w polszczyźnie literackiej różnice te dawno zanikły. W gwarach cieszyńskich zachowała się również na przykład grupa *rzi* (*grziby*, *prziko-pa*), istniejąca w polszczyźnie tylko do XVI wieku, czy grupy *strz*, *zgrz* (*strzoda*; *zgrzynyc*), które występowały w języku ogólnopolskim do wieku XVII. Obfitują również nasze gwary w staropolskie słowa takie choćby jak *teschno* (tęskno), *trze-śnia* (czereśnia), *snęby* (swaty), *geba* (twarz), *króm* (oprócz), *reż* (ztyto) i wiele, wiele innych.

Ludzie miejscowym odmianom polszczyzny niechętni wytykają jej silne wpływy języków niemieckiego i czeskiego. Trudno zapożyczeniom oczywiście zaprzeczyć, ale warto odnotować również właśnie czyste polskie brzmienie takich słów jak *gańba*, *wiesieli* czy *bróna* (brama), podczas gdy w języku ogólnopolskim ich wymowa uległa zmianie pod wpływem języka czeskiego. Cieszyńskie gwary były zresztą otwarte także na oddziaływanie języków narodów raczej odległych, na przykład francuskiego (*bómbón*, *depo*, *szfónér*), włoskiego (*kartacz*, *malta*, *pipa*), a nawet łaciny (istebniańska *fabula*, oznaczająca opowiadanie lub bajkę).

Znawca gwar śląskich, prof. Alfred Zareba tak scharakteryzował język naszych przodków: "Zachowała (...) gwara cieszyńska szereg dawnych właściwości językowych polskich. I mimo wpływów zewnętrznych, przyjęcia wyrazów z języka czeskiego, słowackiego czy niemieckiego, pozostała gwara cieszyńska gwarą polską, co więcej, potrafiła zachować w podstawowym trzonie słownictwa wiele wyrazów staropolskich, a także wiele starych polskich cech wymowy i gramatyki. Jest więc gwara cieszyńska cennym świadectwem historii polszczyzny i jej związków z innymi sąsiadującymi z nią narodami i językami".

Nic dodać, nic ująć... (dan)



Z TEKI PLASTYKÓW-AMATORÓW: Rysunek piórkciem Bogusława Heczki